was zostanie. Jesteśmy żebrakami, niedbamy o życie, a przyjemnie umierać po królewsku."

„Nie zawisło to od nas, — dorzucił staruszek — ale od trzech dostojników, którym wyraźnie zlecono wybrać króla. Udam się do nich za waszem przyzwoleniem."

Kiedy starzec przybył do owych trzech dostojników, i wyłuszczył im, o co chodzi, odpowiedzieli mu: „Słuszne jest życzenie żebraków, przyjemnie jest w samej rzeczy królować choćby tylko dzień jeden. Przyprowadź ich do nas."

Żebracy przybyli i osiedli na tronie. Owi zaś trzej dostojnicy rzekli: „Dotychczas chowaliśmy zawsze jednego króla, jutro pochowamy aż dwóch naraz. Dlatego musi naród zebrać się wcześniej niż zwykle przed pałacem."

Tymczasem odkrył Bikarmadżidi, jaki był powód śmierci wybranych poprzednio królów. Dawniejsi królowie przynosili w nocy ofiary duchom ziemi i wody i ośmiu geniom, co strzegą świat. Poźniejsi królowie nie robili tego, i za to popadali śmierci. Bikarmadżidi przygotował natychmiast najpiękniejsze ofiary i oddał cześć duchom. Uradowane duchy utrzymali go nietylko przy życiu ale nadto wielkiemi skarbami obdarzyli obudwóch nowych Królów.

Nazajutrz przybył cały naród z drzewem przed pałac, aby palić ciała obudwu młodych Królów. Nie mało się jednak zdziwili wszyscy widząc obudwu żywych i zdrowych. Owi trzej dostojnicy i większa część narodu otrzymali hojne upominki od obudwu nowych władzców.

Kapłani odczytali następnie modlitwę dziękczynną za ocalenie Królów i od tego czasu uznał cały naród Bikarmadżida za zesłanego z nieba Króla.

Królując w nowem swem państwie, dowiedział się raz Bikarmadżidi, że jeden z urzędników uciska naród nieprawnie. Zamiast ukarać go śmiercią, skazał go Król na wygnanie. Urzędnik ten pościł zawsze trzy razy na miesiąc to jest 1., 15. i 30. dnia. W każdym z tych dni przygotowywał cztery drobne ofiary, kładł je na płaski kamień i modlił się nad niemi. Pewnego razu podczas swego wygnania chciał w południe przyjąć jakieś pożywienie. Przestał się więc modlić, a nie mając żadnej przy sobie żywności, sięgnął po jeden kawałek, przyznaczony na ofiarę, ale ten schował się za drugi, sięgnął po drugi a ten schował sie za trzeci, i taksamo stało się z trzecim i następnym. „Spożyję więc wszystkie naraz — rzekł urzędnik — wszystkie przyrządziłem przecież własną ręką." Ale wszystkie ofiary jęły na to uciekać wraz z kamieniem. Urzędnik puścił się w pogoń za niemi. Nakoniec schroniły się ofiary wraz z kamieniem do jakiejś pieczary. Urzędnik chciał pobiedz za niemi, lecz powstrzymały go dwa kozły kamienne, które stały u wstępu do jaskini.

„Dokąd idziesz ty wyrzutku?" — zawołały kozły. — W tej jaskini zagłębiła się w myślach córa bogów Naran-Dagini. Kto ją dwa razy zniewoli przemówić, pojmie ją za żonę. Miałżebyś w podobnej przychodzić myśli? Nie jestto w twojej mocy; przybywało tu już pięciuset synów królewskich, chcąc Naran-Dagini dwa razy przynaglić do rozmowy, ale nie udało się żadnemu, a teraz siedzą tu wszyscy uwiezieni." Wypowiedziawszy to, popchnęły tak silnie urzędnika, że nie oparł się aż w pobliżu Bikarmadżida.

„Po coś się tu pojawił? — zawołał Król — Skazałem cię przecież na wygnanie.

Urzędnik opowiedział na to Królowi wszystko, co mu się przytrafiło. Bikarmadżidi wyprawił się natychmiast z Szaluim i trzema urzędnikami do jaskini. Zaraz na wstępie pochwycił obadwa kamienne kozły za rogi, i rzekł do swych towarzyszy podróży:

„Wy czterej idźcie naprzód i przemieńcie się! jeden w rożaniec, drugi w ołtarz, trzeci w dzban ofierny a czwarty w lampę. Ja przyjdę za wami i zacznę wam opowiadać historyę z dawnych czasów. Wy uważajcie, i wykładajcie jaknajmylniej moje opowiadanie."

Ci czterej weszli do pieczary i przemienili się, jak im polecono. Potem wszedł sam Król i ozwał się w te słowa:

„Ja władzca Dżmnputipy przybyłem tutaj, aby widzieć się z tobą córo bogów Naran-Dagini. Rozkaż mi opowiedzieć sobie, lub może sama zechcesz mówić?"

Naran-Dagini milczała.

„Naran-Dagini — rzekł ołtarz — złożyła ślub na nieprzerwane milczenie. Mnie przedmiotowi bez duszy nie przystoi się wprawdzie odzywać, ale kiedy ty wielki królu chcesz

albo sam opowiadać historyę albo słuchać powieści z ust córy bogów Naran-Dagini, to nieprzyzwoicie byłoby milczeć. Opowiedziałbym ci sam historyę w miejsce Naran-Dagini, ale utrudzony jej bezustannemi modłami, nie mógłbym podjąć się tego. Zacznij więc ty sam, wielki Królu!“

Naran-Dagini spojrzała z ukosa na ołtarz.

„W dawnych, bardzo dawnych czasach — zaczął Bikarmadżidi — czterej pasterze z czterech różnych aułów paśli swe trzody spólnie na jednem polu. Pewnego razu przyszedł jeden z nich prędzej na zwyczajne miejsce, a chcąc dać poznać reszty towarzyszom, że już był, uciosał z drzewa postać kobiecą i odszedł. Po nim przybył drugi z młodzieńców i umalowawszy z żartu uciosaną postać na żółto, oddalił się także. Za nim nadszedł trzeci, poprawił figurę i zrobił ją podobniejszą do kobiety. Nareszcie stawił się czwarty, wionął w nią duszę, a drewniana postać stała się śliczną dziewczyną. Po niejakimś czasie powrócili wszyscy młodzieńcy na tosamo miejsce, a ujrzawszy tak piękną kobietę, wszczęli waśń pomiędzy sobą. „Ona należy do mnie — rzekł pierwszy — bo ja ją uciosałem z drzewa.“ Drugi zawołał: „Moją jest bo ja ją pomalowałem;“ trzeci na to: „Ja poprawiłem jej kształt i zrobiłem ją podobniejszą rzeczywistej kobiecie;“ a czwarty wreście: „Ja natchnąłem w nią ducha!“ Jak mniemasz Naran-Dagini komu słusznie należała się ta kobieta?“

Naran-Dagini milczała. Odezwały się tedy ołtarz i rożaniec:

„O wielki Królu, zapytujesz Naran-Dagini o jej mniemanie, ale ona ci nie odpowie. My sprzęty pozbawione duszy radebyśmy ci odpowiedziały, ale ustawiczne modły córy bogów przyprawiły nas o zdrowy rozum, nie umiałybyśmy też rozstrzygnąć dobrze. Wszakże nie przystoi milczeć przed tak wielkim Królem, odważymy się tedy zamiast Naran-Dagini objawić nasze zdanie, jakkolwiek wypadnie. Mniemamy, że kobieta należy się temu, kto ją pierwszy uciosał z drzewa.“

Nie zgadzając się z taką odpowiedzią, nie mogła się powstrzymać Naran-Dagini i przemówiła:

„Ołtarzu i rożańcze, wy martwe przedmioty, poważacie się objawiać wasze zdanie i to zupełnie fałszywe. Wolałybyście milczeć. Widzicie przecie, że ja sama nie odpowiadam nigdy. Ten co uciosał figurę — dodała dalej — jest jej ojcem, ten co ją pomalował jej matką, ten co ją poprawił co do kształtu i zrobił podobniejszą kobiecie, jestto lama, ojciec duchowny, a ten co ją natchnął życiem stał się jej mężem. Do tego też musi należeć.“

Naran-Dagini — ozwał się Bikarmadżidi — wypowiedziałaś swe zdanie jak istota, obdarzona duszą, a ty ołtarzu i rożańcze wypowiedzieliście swoje jako istoty bez ducha. Niezapominajcież o tem! A teraz czy chcecie opowiedzieć mnie jaką historyę czy posłuchacie nowej odemnie?“

Naran-Dagini milczała. Za to przemówił dzban ofierny:

„Napełniony ambrozyą, nie mogę żadnej opowiedzieć historyi. Opowiadaj sam, wielki Królu.“ (d. n.)

Uczony francuski Bertrand de St. Germain przetłumaczył ważne dzieło Leibnitza: *O formacyi i rewolucyach globu.* Dzieło to pierwszy raz przełożone zajęło bardzo Francuzów, którzy w ogólności mało czytają w obcych językach. Tłumacz umieścił na czele obszerną przedmowę, w której podnosi zasługę i wpływ, jakie badania naukowe Leibnitza wywarły na naukę w ogóle, a szczególniej na geologię. Głównem założeniem przetłumaczonej świeżo książki Leibnitza jest: wykazać cały przebieg formacyi naszego globu. Podobnie jak Decartes mniema on, że ziemia jest zgasłem słońcem. Kilka rozdziałów zajmują studya nad zwierzętami przedpotowemi, o których jak wiadomo wielce jeszcze podziśdzień różnią się zdania uczonych. P. Saint Germain sili się dowieść, że Leibnitz zasługuje stanąć w pierwszym szeregu obok najgłówniejszych geologów nowszych czasów. — W tym samym przedmiocie wydał także uczony włoski, dyrektor geologicznego muzeum w Toruniu, p. Filippi, obszerne dzieło pod tytułem: *Listy o kreacyi ziemi.* Jestto bardzo jasny wykład zjawisk natury, które pracowały nad formacyą kuli ziemskiej, a za najlepszy dowód jego wartości mogą posłużyć prędkie przekłady na obce języki, mianowicie na język francuski staraniem p. Pommier, profesora w liceum Bonaparte.

— *Objaśnienia do klassyków niemieckich (Erläuterungen zu den deutschen Classikern)* nazywa się ceniona w Niemczech publikacya, która wychodząc peryodycznemi zeszytami w Jenie, zpod pióra znakomitych uczonych, zawiera krytyczne poglądy jakoteż przypiski literackie i historyczne do arcydzieł literatury niemieckiej. Najnowszy zeszyt obejmuje objaśnienia do Götego: *Claviga, Stelli, Iphigenii i Tassa*, tudzież do Szyllera: *Intryga i Miłość.* W dalszych zeszytach nastąpi dokończenie uwag i przypisków do dzieł Szyllera i rozprawa o rozwoju dramaturgii pióra L. Eckardta. W rocznicę urodzin Szyllera zapowiada p. Eckardt odę pochwalną na cześć wielkiego wieszcza, tudzież poemat dramatyczny: *Frydryk Szyller.*

Główny Redaktor M. Szrzeniawa Sartyni. *Z c. k. galicyjskiej drukarni rządowej.*